

# DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni, Starowiejska 19.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2,95 zł. miesięcznie, 8,85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3,34 zł. miesięcznie, 10,01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6,95 zł., zagranicę 9,25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 275.

BYDGOSZCZ, czwartek dnia 28 listopada 1935 r.

Rok XXIX.

List z Rzymu.

## Odejdźcie wodza.

(Od wł. korespondenta „Dz. Bydg.“)

Rzym, w listopadzie Pogłoski o dymisji gen. Bono pojawiały się uporczywie w ostatnich tygodniach. „Ze źródła miarodajnych“ otrzymanyśmy jednak najbardziej stanowczy i energiczny zaprzeczenia. — Od pewnego czasu — pisała prasa — kursują po stolicy rozmaite sensacyjne plotki o mających jakoby nastąpić zmianach w dowództwie armji, walczącej na froncie abisyńskim. Mówi się o dymisji gen. de Bono. Czyż trzeba dodawać, że pogłoski o ustąpieniu dowódcy, cieszącego się pełnym zaufaniem Mussoliniego, kolosalną popularnością w kraju i synowskim przywiązaniem żołnierzy — są pozbawione jakichkolwiek podstaw?

Nie trzeba było niczego dodawać. Od kilku dni marszałek Badoglio jest w drodze do Erytreji, a de Bono otrzymał rozkaz powrotu do Włoch. Decyzja rady wojennej pozbawia go nie tylko dowództwa, ale nawet odwołuje z terenu operacyjnego. Przyczyną, dla których Mussolini zdecydował się na podpisanie tak doniosłego rozkazu — muszą być bardzo poważne.

Te same dzienniki, które jeszcze tydzień temu „zaprzeczyły wszystkim pogłoskom“, twierdzą, iż „generał de Bono spełnił swoje zadanie“ i dlatego Il Duce powierzył mu „inne, bardzo wysokie stanowisko w kraju“. Nikt w Paryżu nie zamierzał pozbawić Joffre'a naczelnego dowództwa po zwycięskiej bitwie nad Marną w 1914 r. Natomiast w odstawkę poszedł niemiecki generalissimus Moltke. Joffre ustąpił dopiero w 1917 r., kiedy operacje wojsk francuskich nad Sommą okazały się mniej szczęśliwe.

Generał de Bono jest nie tylko wybitnym oficerem. Odegrał on pierwszorzędną rolę polityczną w okresie powstania faszystów. Był organizatorem i projektodawcą milicji faszystowskiej. Był twórcą planu marszu na Rzym w 1922 r. Był wreszcie członkiem kwadrumviratu i najbliższym powiernikiem wodza.

Co jest jednak najciekawsze, to fakt, że generał de Bono (któremu na pocieszenie dano rangę marszałka), był fanatycznym zwolennikiem wojny z Abisynją i na posiedzeniu wielkiej rady walczył nawet z cieniem opozycji tych przywódców faszystów, którzy mieli zastrzeżenia co do zbyt optymistycznych przewidywań najszybszego zakończenia kampanji.

— Mamy druzgoczącą przewagę techniczną — mówił na historycznym posiedzeniu w pałacu weneckim — i o jakichkolwiek szansach oporu wojsk negusa niema mowy. Należy iść wypróbowaną drogą i stwarzać fakty dokonane. Jak w czasie marszu na Rzym, jak podczas wyprawy d'Annunzia na Fiumę. Należy zaskoczyć energiczną decyzją Ligę i Europę. W ten sposób umocnimy zręby faszystów i nasze mocarstwowe stanowisko w Afryce.

Przeciwko takiemu stawianiu kwestji miał pewne zastrzeżenia gen. Badoglio, dzisiaj marszałek i naczelny wódz armji afrykańskiej.

Jakie przyczyny spowodowały dymisję generała, który był duszą całej wyprawy i któremu w 90% mamy do zawdzięczenia wojnę? W 1914 r. komunikaty austriackie, podające wiadomość o

## Włosi narzekają na taktykę abisyńską i obiecują ofensywę po oczyszczeniu terenu.

Rzym, 27. 11. (PAT.) „Gazetta del Popolo“ w artykule poświęconym partyzantce abisyńskiej, pisze, że taktyka stosowana przez Abisyńczyków na froncie północnym zdaje się być inspirowana przez czynniki zagraniczne.

Dotychczas Abisyńczycy przyzwyczajeni byli do walczenia i poruszania się wielkimi masami. Natomiast akcja pojedyncza całymi grupami, charakteryzująca taktykę wojsk europejskich, była Abisyńczykom nieznaną. Dziś jednak partyzantka jest w pełnym rozwoju na całym froncie tigrzyjskim i zmusza trzy korpusy włoskie do przedsięwzięcia akcji oczyszczającej teren, zanim rozpoczęte zostaną działania na większą skalę.

O charakterze i szerokim zasięgu akcji partyzanckiej świadczy potyczka, jaka miała miejsce pod wsią Enda Micael, która odległa jest zaledwie od 20 km na południowy wschód od Adui, na drodze karawanowej, wiodącej z Adui do Makalle. Obecnie jednak oddziały gen. Maravigna połączyły się już z oddziałami erytrejskim korpusu tubylczego i po zajęciu Nadiru mogą posuwać się z północy na południe, dokonując akcji oczyszczania terenu.

Dalej „Gazetta del Popolo“ informuje, że oddziały ras Sejum rozproszone w Tembienie, umieją ukrywać się przed samolotami i szybkim przenoszeniem się z miejsca na miejsce utrudniają akcję wojsk włoskich.

Cały trójkąt Tembien o podstawie długości około 100 km, a wierzchołku, znajdującym się nieco na południe od Adui, nie został dotychczas spenetrowany i oczyszczony przez Włochów. Tę samą taktykę partyzancką uprawia na lewym skrzydle dedżak Kassa Sebat sprawca zasadki pod Azbi. Taktyka ta tłumaczy powody zatrzymania się wojsk włoskich na północy.

W rezultacie odnosi się wrażenie — konkluduje „Gazetta del Popolo“, że również siły abisyńskie skoncentrowane pod Amba Alagi nie zamierzają przysięgnąć walnej bitwy, ale pragną tylko opóźnić posuwanie się wojsk włoskich.

## Rząd Laval'a zastanawia się nad trudnościami w obliczu grożącej dymisji.

Paryż, 27. 11. (PAT.) Wczorajszy dzień polityczny wypełniły następujące fakty: posiedzenie rady ministrów, obrady grupy parlamentarnej socjalistów SFIO oraz obrady parlamentarnej partji radykalnej.

Największa uwaga zwrócona była na obrady rządu, które trwały od godz. 10 rano do 13 pod przewodnictwem prezydenta republiki. Obrady te poświęcone były przede wszystkim sytuacji finansowej w przeddzień zwolania parlamentu, ustosunkowaniu się rządu do najbardziej drażliwych zagadnień polityki

wewnętrznej, sprawie lig patriotycznych oraz taktyki w czasie obrad parlamentu.

O ile chodzi o sprawę „lig“, rząd postanowił zaakceptować niektóre punkty zawarte we wniosku deputowanego radykalnego Chauvin. Wniosek ten znajduje się już na porządku dziennym obrad parlamentu. Przewiduje on wydanie rozporządzenia, mocą którego prefecki będą mogli wydawać zakazy zebrań zarówno publicznych, jak i prywatnych, grożących naruszeniem spokoju publicznego.

Na wniosek premiera Laval'a rada ministrów postanowiła zażądać od parlamentu w pierwszym rządzie wypowiedzenia się co do polityki finansowej rządu. Rada wyszła z założenia, że rząd, któremu przewodniczył premier Laval, został powołany do obrony franka i w tym celu otrzymał odpowiednie środki działania, które umożliwią mu przeprowadzenie szeregu reform, niezbędnych do uzdrowienia finansów. Dopiero po wypowiedzeniu się na temat polityki budżetowej rząd gotów jest przystąpić do dyskusji nad sprawą lig patriotycznych, biorąc za punkt wyjścia raport dep. Chauvin.

Ekspozycja Laval'a na temat polityki zagranicznej było szczególnie krótkie ze względu na zagadnienia polityki wewnętrznej, którym głównie były poświęcone. Należy przypomnieć, że w wyniku obrad ostatniego kongresu radykalistów, postanowiono domagać się dyskusji na plenum izby nad wnioskiem dep. Chauvina w sprawie lig. Rada ministrów w sposób widoczny nawiązała do powyższej uchwały kongresu radykalistów.

### Strajk w zagłębiu węglowym.

Katowice, 27. 11. (Tel. wł.) Sytuacja strajkowa na Śląsku i w zagłębiu dąbrowskim w ciągu dnia wczorajszego nie uległa poważniejszej zmianie. Zwiększyła się nieco liczba strajkujących górników, zmalała natomiast liczba hutników, którzy przyłączyli się do strajku. Przeciętnie uczestniczy w strajku 50% ogólnej liczby zatrudnionych.

Postawa strajkujących jest bardzo spokojna. Nigdzie do zakłócenia spokoju publicznego nie doszło.

## Szyzyfowa praca.



— Czy też rządowi uda się przepompować choć część nadmiernych zysków karteli do skarbu?

niełasce jednego lub drugiego feldmarszałka mówiły o „silnym przemęczeniu umysłowym“. Znaczyło to, że Dankl lub inny Auffenberg nie doróśli do swego zadania. Tu jednak wchodzi w grę inne czynniki. Generał de Bono był niewątpliwie zdolnym sztabowcem i peł-

nym energii wodzem. Zawiódł pokładane nadzieje, gdyż przeliczył się w ocenie technicznej przewagi własnych wojsk i nie docenił wartości przeciwnika. Był przekonany, że pierwsza bitwa w której weźmie udział cała flota powietrzna, a atakujące pułki będą szły

pod ochroną tanków — rozstrzygnie kampanję. Całe Włochy podzielały opinię dowódcy armji — i na rychłe zakończenie wojny liczyły zarówno koła gospodarcze, jak i polityczne. Tymczasem przewidywania zawiodły. Wojska negusa systematycznie unikały otwar-

tej bitwy. Abisyńczycy cofali się, zostawiając za sobą próżnię. Na terenie zajęтым przez wojska włoskie uprawiano partyzantkę, opóźniając ruchy armii. **Rezultat: bardzo powolne operacje włoskich oddziałów frontowych.**

Na dobro gen. de Bono zapisać należy, że zorientował się natychmiast w sytuacji i nie popełnił fatalnych błędów swoich poprzedników z czasu pierwszej wojny abisyńskiej w 1896. Nie rzucił swych sił na szalą „rozstrzygającą bitwę”, nie ścigał forsownymi marszami przeciwnika. Szedł ostrożnie, zachowując łączność z bazą operacyjną i nie pozwalając odejść się od rezerw. Budował nadzwyczaj kosztowne drogi i co 28 km betonowe forte. Ale tak prowadzona wojna trwać mogła i dwa lata. Natomiast w Rzymie powody zarówno gospodarcze jak i polityczne skłaniają Mussoliniego do jak najszybszego wyjścia z nadzwyczaj ciężkiej sytuacji. Akcję militarną w środkowo-wschodniej Afryce należy koniecznie przyspieszyć. Zadania tego podjął się marszałek Badoglio.

Trudno przewidzieć tajemnicę planów nowego sztabu walczącej armii. Jednakowoż koła wojskowe odnoszą się z wielką rezerwą do wiadomości, podawanych w prasie zagranicznej, a przewidujących „manewr w wielkim stylu”. Marszałek Badoglio, mający za sobą całą kampanję libijską — zna trudności wojny kolonialnej i z pewnością nie będzie szukał „rozstrzygnięcia za wszelką cenę”. **Prawdopodobnie dowództwo włoskie będzie się starło o robbieście dalekich wypadów, któreby pozwoliły obsadzać najważniejsze punkty strategiczne, przedewszystkiem oazy górskie, obfitujące w źródła, aby w ten sposób zmusić nieprzyjaciela do kontrofenzawy.** Doskonale wyekwipowanie techniczne dawałoby Włochom przewagę i szansę zadania słabo uzbrojonym Abisyńczykom poważnych strat. Nowa taktyka przedstawiała się w ogólnym skrócie następująco:

Daleki wypad małego oddziału (najwyżej bataljonu), zaopatrzonego w baterie karabinów maszynowych, samoloty myśliwskie, tanki górskie i lekką artylerię. Okopanie się w zajętych pozycjach. Prowokowanie kontrataku nieprzyjaciela, pozbawionego dostępu do ważnych szlaków komunikacyjnych lub źródeł wody.

W taki sposób wojska włoskie zdobywały Libję, a Francuzi Saharę.

Plan ten nasuwa jednakowoż poważne trudności. Polegają one na fatalnych warunkach terenowych i klimatycznych. Co innego jest obsadzenie punktów węzłowych na płaszczyźnie, a co innego na wysokości 4000 metrów. Żołnierz włoski, znoszący z trudem marsze podczas 50-stopniowego upału, do akcji partyzanckiej w Abisynji mało się nadaje. Jest objawem bardzo charakterystycznym, że zarówno Aduę jak i Makale zajmowały kolorowe oddziały askarysów, którym dowództwo włoskie zawdzięcza wszystkie dotychczasowe sukcesy. Ale według relacji korespondentów wojennych (np. sprawozdawcy „Tempsa” p. Gentison) oddziały askarysów nie posiadają zalet, dających przewagę Europejczykom. Pułki kolonialne nie przyswoiły sobie wszystkich zdobyczy technicznych, nie potrafią manewrować, a dyscyplina, szczególnie w marszu — nie istnieje.

Oddziały askarysów — pisze wspomniany p. Gentison — **robią wrażenie niesfornych gromad i mało co różnią się od luźnych band Abisyńczyków.**

Przenoszenie całego ciężaru wojny na te pułki — może być ryzykowne, nie mówiąc już o tem, że może być niebezpieczne. Rola nowego dowódcy sił włoskich, marsz. Badoglio, jest nie tylko w najwyższym stopniu odpowiedzialna. Jest ona również niesłychanie trudna.

M. A. Comba.

### Utworzenie rządu komunistycznego w Brazylii.

Rio de Janeiro, 27. 11. (PAT) Komunikat oficjalny głosi, że w Rio Grande del Norte utworzony został rząd komunistyczny, na którego czele stanęło trzech podoficerów i 1 muzykant. Komuniści usiłowali rozszerzyć swe wpływy w głąb stanu, lecz napotkali na silny opór. Komunikat podkreśla, że żaden oficer nie przyłączył się do rewolty.

Wobec słumienia powstania w Pernambuco sterowiec „H. Zeppelin” będzie mógł

### Postępowanie dowodowe w procesie o zabójstwo min. Pierackiego.

## Obrońcy zgłaszają demonstracyjne wnioski.

Oskarżeni Pidhajny, Maluca i Kaczmarek podobno odwołali swoje zeznania złożone w śledztwie! **Lebed był rok i 5 dni zakuty w kajdanych**  
**Więzień z Berezy Kartuskiej chce potwierdzić, że Baran nie opuszczał Lwowa.**

(Od własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego”).

Warszawa, 27. 11.

Właściwie proces morderców śp. ministra zaczął się w pełni dopiero w dniu wczorajszym. Dotąd bowiem sąd przestawał na odczytywaniu zeznań, złożonych w śledztwie, gdyż oskarżeni za wyjątkiem Myhala, nie chcieli zeznać po polsku.

Oskarżeni zjawili się na sali sądowej w pełnym komplecie, gdy poprzednio wprowadzano ich pojedynczo. Radość więc zapanowała na ławie oskarżonych, radość podwójna, gdyż nie przedzielali już ich policjanci. Czuli się więc znakomicie. Tak jak ryby, wpuszczone z powrotem do wody nie mogą się nacieszyć ruchem i szerokim oddychaniem, tak też czuli się oni po tylu miesiącach milczenia. Nie mogli się wprost nagadać.

Na wstępie rozprawy sąd odczytał zeznanie osk. Myhala, który jedyny zeznawał ub. soboty po polsku i

„sypał” niektórych oskarżonych.

Zeznania jego dlatego zostały odczytane, aby obciążeni temi wyjaśnieniami mogli się wypowiedzieć. Ponieważ oskarżeni znowu nie chcieli mówić po polsku, przeto sąd im głosu nie udzielił.

Pozostały więc tylko wnioski obrony. Tych wniosków było bardzo dużo. Niektóre były wręcz demonstracyjne. Przedewszystkiem chodziło obronie o wyciągnięcie na światło dzienne tego, że większość oskarżonych

przez rok siedziała w kajdankach.

Odpowiedź prokuratora była zdecydowana. Oskarżeni dopuścili się morderstwa na osobie ministra. Są członkami organizacji spiskowej, terrorystycznej, która na terenie Polski działała i jeszcze działa.

Zachodzą więc wyjątkowe okoliczności, które nakazywały zastosowanie wyjątkowych środków! Działło się to za zgodą władz sądowych i zgodnie z regulaminem więziennym. Zachodziła przytem obawa, że oskarżeni, którzy nawet wobec siebie nie mają skrupułów, mogliby się mścić na tych, którzy w śledztwie się załamałi.

Obrona ze swej strony podniosła, że jest rzeczą obojętną, kto został zabity. Odpowiedzialność za życie ludzkie jest ta sama wobec zabójstwa dygnitarza, czy też „szarego człowieka”.

Wywołało to powtórna odpowiedź prokuratora, który oświadczył krótko: Od obrony życia dygnitarza czy też szarego człowieka jest z urzędu prokurator, a nie obrona. Prosił też sąd, aby przypominał obronie, że przed sądem stoją wielokrotni mordercy, mordercy nieraz własnych towarzyszy partyjnych.

Adw. Horbowy wniosł o przesłuchanie świadka Hrycaka, który był zarządcą Domu Akademickiego we Lwowie i może ustalić

alibi osk. Bandery,

który w zakreślonym przez akt oskarżenia czasie wogóle nie wyjeżdżał ze Lwowa. Jako miejsce zamieszkania świadka adwokat podał, mówiąc donoszącym głosem: **Bereza Kartuska.**

Najnie spodziewanej dla samej obrony, prokurator Rudnicki przyłączył się do powyższego wniosku prosząc, aby świadek był zbadany przez miejscowego sędziego śledczego. Wiadomo przecież, że może zjechać do domu na okoliczność, czy lokator w tym lub innym czasie wyjeżdżał ze Lwowa, czy też nie. Wniosek obrony pozostał bez efektu.

Obronca osk. Zaryckiej podaje kilku

świadków, którzy mają stwierdzić, że jeden ze świadków oskarżenia zachowywał się w więzieniu nienormalnie i że podobno był karany sądowno. Sąd oświadczył, że w tej sprawie już sam zwrócił się o wyjaśnienie do władz lwowskich.

Następnie adw. Pawencki wnosi o

zarekwirowanie akt sprawy zabójstwa Baczyńskiego i dyr. Babija,

gdyż akt oskarżenia potrąca o te sprawy. Prokurator sprzeciwia się temu, bo nie jest dopuszczalne włączanie wszystkich tych spraw, jakie się działy na terenie lwowskim. Akt oskarżenia wspomina o nich tylko dla ilustracji działalności i sylwetek oskarżonych.

Raz jeszcze obrona usiłowała poruszyć przesadzoną już sprawę językową, napotyając się ze zdecydowaną i stanowczą postawą przewodniczącego.

### Badanie świadków.

Wreszcie, już w godzinach popołudniowych, sąd przystąpił do badania świadków. Sala ożyła. Zapelnili się również szereg ławy prasowej. Proces w pełni się zaczął. Wszyscy odetchnęli.

Zeznaje św. Zająk Józef, woźny Klubu Towarzystwa, gdzie dokonano zamachu. Ujrzał on przez okno min. Pierackiego. Za nim szedł jakiś młody osobnik. W pewnej chwili rozległy się strzały i ujrzał on ministra, gdy padł twarzą na próg. O przebiegu pogoni zeznaje, tak, jak w śledztwie. Wielu szczegółów nie może sobie przypomnieć, bo zobaczył dostojnika państwa, który leżał u jego stóp, obficie brocząc krwią i sam już nie wiedział, co się z nim dzieje.

Drugi św. Witulski, był szoferem ministra Pierackiego: Minister nie lubiał jeździć samochodem, do ministerstwa przychodził z ulicy Marszałkowskiej codzień pieszo i to we wczesnych godzinach, t. j. około 8-mej rano. Na obiad jeździł on regularnie między 3 a 3 i pół. Świadek nie widział, czy kto szedł za wysiadającym z samochodu ministrem, gdyż zajęty był rozmową z szoferem ministerstwa opieki społecznej. Minister kazał mu zajechać o godz. 17 i pół. Gdy usłyszał krzyki, wziął udział w pogoni, ale maszyny nie mógł zaraz wyprostować, bo była to ślepa uliczka.

Obrona zasypuje świadka szeregiem pytań, szofer jednak daje sobie ze wszystkich radę.

Obrona: Niech pan spojrz na ławę oskarżonych. Czy pan poznaje sprawcę zamachu? Oskarżeni z uśmiechem patrzyli mu w oczy. Jeden tylko Lebed zlecia odwraca głowę i unika spojrzenia.

Bardzo krótko zeznawał plk. Sokolowski, lekarz wojskowy. Stwierdził on, jakiego rodzaju były rany, zadane ministrowi i dlaczego nie można było utrzymać go przy życiu.

Dozorca domu przy ul. Foksal 3 w pierwszej chwili biegł za sprawcą, ale zatrzymał się przy rzuconej przez owego osobnika paczce (była to bomba) i przy porzuconym kapeluszu, który zabrał i wręczył władzom śledczym.

Św. Bagiński, posterunkowy, wielu rzeczy sobie nie przypomina. Prokurator za pośrednictwem sądu przypomina mu niektóre szczegóły. Świadek zasłania się niepamięcią. Gorzej poszło obronie z drugim posterunkowym, który zeznawał tak, jak w śledztwie.

Jedynym sukcesem obrony było stwierdzenie, że podczas śledztwa pokazywano świadkom do rozpoznania tylko jeden kapelusz nieznanego sprawcy i jeden płaszcz, pozostawiony w czasie ucieczki na klatce schodowej.

Na tem o godzinie 18 i pół zakończono posiedzenie. Dziś, w środę dalszy ciąg zeznań licznych świadków. (Rys.)

## Rewolucja komunistyczna w Brazylii.

Rio de Janeiro, 27. 11. (Pat.) Rada ministrów postanowiła zwrócić się do parlamentu z żądaniem wprowadzenia stanu oblężenia z powodu rewolty, która wybuchła 23 listopada w Natalu, Pernambuco i Maceio i miała ogarnąć inne stany, które pozostały wiernie rządowi. Rewolta kierowana jest przez komunistów, którzy dążą do przeciągnięcia części armii na stronę rewolucjonistów. Próba ta nie powiodła się w Maceio, natomiast w Natalu i Pernambuco rewolucjoniści wspomaganie przez część lokalnych garnizonów opanowali kilka ważnych punktów w tych miejscowościach. Na czele rewolucjonistów ma stać kapitan Luiz Carroz, członek Kominternu, który niedawno powrócił do Brazylii.

Z Pernambuco donoszą, że wierna rządowi artylerja zbombardowała przedmieście Afogados, obsadzone przez rewolucjonistów.

Rio de Janeiro, 27. 11. — Wedle dalszych doniesień powstanie nie udało się w stanach Parahyba, Sergipe, Alagoas i Minas Geraes. Koła miarodajne oświadczają, że w całej Brazylii panuje spokój z wyjątkiem Pernambuco i Rio de Grande, gdzie władze koncentrują poważne siły celem zduszenia rewolty. W rękach rewolucjonistów znajduje się miasto Macahyba, w pobliżu Natalu. W Beleme i Rio aresztowano wielu komunistów.

Rio de Janeiro, 27. 11. — Izba i senat uchwalili wprowadzenie stanu oblężenia w całym kraju z powodu powstania komunistycznego w stanach Pernambuco i Rio Grande del Norte.

Rio de Janeiro, 27. 11. — Rząd postanowił bombardować powstańców w dzielnicy wojskowej Recife de Pernambuco.

Stan oblężenia uchwalony przez izby, obowiązować ma od wczoraj w ciągu 30 dni.

## Zeppelin nie mógł lądować w Pernambuco.

Berlin, 27. 11. (PAT.) Jak donosi prasa niemiecka, statek niemiecki „Zeppelin”, który w poniedziałek lądować miał w Pernambuco, zawiadomiony o wybuchu niepokoju komunistycznych odleciał bez lądowania na pełne morze, zrzucając jedynie pocztę w Maceio. Odlot ten nastąpił wskutek obawy ewentualnego ostrzelania wobec obsadzenia lotniska przez komunistów.

wylądować po naprawie zniszczonych przewodów elektrycznych i telefonicznych, co nastąpi dziś po południu.

Według ostatnich wiadomości, „Zeppelin” krąży wciąż jeszcze w pewnej odległości od Pernambuco. Dyrekcja niemieckiego portu lotniczego w Friedrichshafen zapewnia, że statek powietrzny posiada dostateczny zapas materiałów pędnych i zapasów żywności, by móc do czwartku utrzymać się w powietrzu. W ostatecznym razie może lądować w Rio de Janeiro. Statek pozostaje w ciągłej łączności iskrowej z Friedrichshafen, skąd otrzymuje rozkazy.

# Prostują się grzbiety.

## Cierpliwość rzesz pracowniczych wyczerpała się.

Każdy musi przyznać, że polski świat pracy okazał nieprawdopodobną cierpliwość. W ciągu ostatnich 5 lat (od roku 1930) obniżono płace urzędników i pracowników o ca 45%. Zrzeszenia zawodowe zabiegały o utrzymanie poziomu płac, ale ostatecznie zawsze kończyło się na papierowych protestach, które mi się nikt nie przejmował. Jeżeli chodzi o związki urzędnicze, protesty były bardzo nieśmiałe. Każda organizacja bała się poprostu własnego cienia, a jeżeli zaznaczała swe zastrzeżenia, to łączyła zastrzeżenia zawsze z zapewnieniami gotowości jak najdalej posuniętej współpracy z rządem. Inaczej poprostu być nie mogło, bo czołowi przywódcy większej części organizacji zawodowych uzyskali przy pomocy BB mandaty poselskie czy senatorskie i musieli tak tańczyć, jak im kierownictwo BB zagrało. Członków, zdradzających coraz większe zniecierpliwienie, trzymano w karchach twierdzeniem, że trzeba iść z sanacją, bo inaczej grozi rozwiązanie organizacji i utrata majątku związkowego. I urzędnicy, którzy z osobistego doświadczenia wiedzieli, jaki sanacja potrafi wywierać nacisk, oczywiście wierzyli kierownictwu związków i siedzieli cicho, chociaż w duszy zlorzeczyli stosunkom i sanację przeklinali na dno piekła.

W ten sposób wytworzono warunki, w których sekretarze BB mogli swoich przywódców, siedzących w rządzie informować, że tyle i tyle tysięcy ludzi należy do obozu prorządowego, płaci składki, abonuje pisma sanacyjne itp., czyli że współpraca większości społeczeństwa z rządem jest pewna. Rząd mógł na podstawie takich relacji, potwierdzanych zresztą przez biurokrację, być przekonany, że społeczeństwo stoi po jego stronie i popiera wszystko, so rząd robi.

Pierwszym oczywistym dowodem, że rząd się mylił, był wynik wyborów, w których rozstrzygało się pytanie, jaki jest stosunek społeczeństwa do reformy ustroju państwa, przeprowadzonej przez premiera Ślawnka. Otóż społeczeństwo

w olbrzymiej większości odzegnoło się od poczynań rządu i dało w ten sposób niedwuznacznie do zrozumienia, że **ma dość rządów sanacyjnych** i domaga się zmiany systemu rządzenia.

To był moment przełomowy. Wymowa wyniku wyborów nie mogła być przez najwyższe czynniki w państwie zlekceważona. Rząd premiera Ślawnka musiał się podać do dymisji, a jego

Przez społeczeństwo idzie **potrząs głębokiego oburzenia**. Ludzie, którzy niedawno własnego cienia się bali, nie kryją swojego niezadowolenia. **Prostują się grzbiety ludzi zależnych**, świat pracy zaczyna rozumieć, że będzie zawsze kozłem ofiarnym, jeżeli nie zdobędzie się na energiczną obronę swoich interesów.

W niektórych pismach sanacyjnych twierdzi się, że ta radykalna zmiana na-

## Samochód rozbił dom.



W Londynie zdarzył się niezwykły wypadek odczepienia się platformy od samochodu prowadzącego. Przyczepka wjechała na dom, burząc część muru, co spowodowało zawalenie się balkonu i zupełne zablokowanie wejścia do domu.

miejsce zajął rząd obecny, który rozpoczął urzędowanie od stwierdzenia szczerzej chęci współpracy ze społeczeństwem.

Jak się ta „współpraca” rozwija, wiemy aż nadto dobrze. Na razie społeczeństwo się dowiedziało, jaki rząd państwa pozostawił spadek i jakich trzeba ofiar, ażeby położenie, wprowadzone nad brzeg przepaści, opanować.

strojów ma swoje źródło w „słabości” rządu premiera Kościalskiego, który złagodził nacisk polityczny aparatu administracyjnego na społeczeństwo i „rozchwalał” partyjników”. Pogląd o tych pismach jest z gruntu fałszywy. Otóż nastroje, które się dziś wyładowują na różnych zebraniach i zjazdach, istnieją nie od dziś. I zaiste lepiej jest dla spo-

koju i wewnętrznego bezpieczeństwa państwa, że się te nastroje wyładowują. Dalsze ich tłumienie mogłoby być bardzo niebezpieczne, bo groziłoby gwałtownym wybuchem. Premier Kościalski zrobił bardzo dobrze, że wentylu bezpieczeństwa, jakim jest możność swobodnego wypowiedzenia się publicznego społeczeństwa, nie zamknął.

Ale to nie starczy. Rząd powinien sobie uprzytomnić, że świat pracy rzeczywiście doszedł do granic wytrzymałości. Zarobki w Polsce nigdy nie były wysokie. W tabelach Międzynarodowego Biura Pracy, charakteryzujących ruchy plac na świecie, Polska maszerowała nawet w latach dobrej konjunktury na ostatnim niemal miejscu. Od tych niskich zarobków ujęto pracownikom w przeciągu ostatnich pięciu lat beżmała połowę. I teraz największe ofiary znowu musi ponieść świat pracy. Jakież mogą być skutki? Nędza ogólna wśród rzesz pracujących, upadek sił fizycznych pracowników i ostatecznie załamanie się moralne.

Świat pracowniczy musi się przeciw temu bronić nie tylko w interesie własnym, ale w interesie państwa, w którym nie może być dobrze, jeżeli miliony jego obywateli cierpią głód albo wiodą żywot suchotniczy. **Obrona jest więc nie tylko prawem, ale wprost obowiązkiem**. Ale na jedno trzeba światu pracy zwrócić uwagę. Nie chcąc wpaść z deszczu pod rynnę, świat pracy winien się dobrze przyjrzeć tym, którzy mu się narzucają w roli obrońców. Widzimy wśród nich socjalistów, którzyby nastroje mas pracowniczych chcieli wyzyskać dla swoich partyjno-politycznych celów i którzy najostrożniej piętnują okres pomajowy, chociaż pomocą w przewrocie dali mu początek. Dla nas jedno jest pewne: **Sanacja gospodarowała fatalnie, ale skutki gospodarki socjalistycznej byłyby jeszcze gorsze**. Co do tego żadnych złudzeń być nie może. (b)

## Zgon uczonego kapłana polskiego.

W Williamsport (Pa) zmarł ceniony w diecezji pitsburskiej kapłan polski, **ks. dr. Tomasz Misiński** (urodz. w r. 1866).

Śp. ks. dr. Misiński napisał szereg cennych rozpraw literackich i religijnych i należał do rzędu najbardziej wykształconych księży w Ameryce.

Zmarły pochodził z archidiecezji krakowskiej.



Pod **OBA** MARIANNĄ  
MAREK ROMAŃSKI

158)

(Ciąg dalszy).

Greta Nielsen opiera skronie na zaciśniętych pięściach. Przed nią tarcza zegarka. W skroniach krew wali, jak młotem. Na tarczy zegarka posuwają się wolno wskazówki.

Panna Nielsen śledzi ich ruch takomem spojrzeniem. Radaby zatrzymać je w biegu. Patrzając na ruch tych wskazówek przeżywa wraz z Kurtem jego ostatnią drogę.

Godzina szósta jest coraz bliższa. Tak nieublaganie bliska! Teraz pewnie już przyszedł do jego celu. Teraz już go pewnie wyprowadzają. Czworobok żołnierzy wokół białego słupka. Oddział egzekucyjny. Karabiny o głodnych lufach. Myślę o tobie, Kurcie. Czy myślisz teraz również o mnie?

Szósta za minut pięć. Teraz pewnie odczytują ci wyrok. A może zegarek mój się spieszy? A może się spóźnia i jest już po wszystkim?

Szósta za minut cztery.  
Szósta za minut trzy.  
Szósta za minut dwie.

Już tylko jedna minuta. O Boże! Kurcie! Kurcie! Co ja zrobiłam! Co ja zrobiłam! Przemów! Przemów, choćby pod słupkiem! Ratuj się! Powiedz tym ludziom prawdę o mnie. Kurcie! Kurcie! O Boże!...

Już zostały tylko sekundy. Greta chwyta zegarek nieprzytomnymi rękami, gruchoce szkło, łamie wskazówki i rzuca zegarek o ziemię.

Poczem osuwa się w ślad za nim.

## ROZDZIAŁ VII.

Mijały dni i tygodnie i przychodziły nowe tygodnie i znowu przemijały, a w życiu Greta Nielsen nie zachodziła żadna zmiana.

Przewieziona niespodziewanie pewnej nocy z zakładu doktora Zabielskiego do innego sanatorium, bardziej oddalonego od stolicy — przebywała w nim już nie wiadomo, jak długo. Tak się jej przynajmniej zdawało.

Pozornie nie brakowało jej niczego. Obchodzono się z nią jak najgrzeczniej i jak najuprzejmiej. Spełniano z gotowością każde jej życzenie. A jednak...

A jednak była w niewoli. Była odcięta od zewnętrznego świata. Była pilnie strzeżona. Zwracano uwagę na każdy jej ruch. Ani na chwilę nie spuszczano jej z oczu, ani na chwilę nie opuszczała jej starsza kobieta o zawsze

jednakowym uśmiechu przyklepionym do wąskich warg.

Nie odmawiano Grecie Nielsen niczego. Dozwalano jej używać spacerów po obszernym zakładowym parku ile chciała, ale nigdy nie mogła być sama. Kobieta o niezmiennym uśmiechu towarzyszyła jej wszędzie. Szła za nią krok w krok.

To było straszne. I to doprowadzało Gretę Nielsen niemal do obłędu.

Uspokajano ją, tłumaczono jej, że już bliżej, niż dalej. Ale mijaly dni i tygodnie i nie zwracano jej swobody ruchów. Każdy jej bunt rozbił się o łagodną wyrozumiałość i równie łagodne uśmiechy.

Raz tylko przyniesiono jej list. Nie wiadomo jakimi drogami ten list do niej trafił. Cudowny list ze słowami otuchy, list od Svena Ahlberga. Skropiła ten list łzami i nie posiadała się z radości, gdy pozwolono jej odpisać i zapewniono, że odpowiedź jej dotrze do rąk adresata. Polecono jej tylko, by list oddała w otwartej kopercie. Dla cenzury. Dla koniecznej kontroli.

Niewola Greta była tem gorsza, że w jej pojęciu była bezsensowna. Buntowało się w niej wszystko przeciwko temu zamachowi na wolność, przeciwko tym miesiącom życia, które jej poprostu wydarto — ale była całkowicie bezsilna. Z zapewnieniami, że to już niedługo i z listu szwedzkiego inżyniera, odczytywanego po kilka razy dziennie, czerpała otuchę i nadzieję.

Kto wie, jak długo trwałoby to jeszcze, mimo zapewnien i obietnic, gdyby nie to, że pewnej nocy...

Owej nocy położyła się, jak zwykle, około dziesiątej wieczór. Dozorczyńni powiedziała jej dobranoc i zgasła światło. Greta Nielsen została sama. Drzwi pokoju nie były nigdy na noc zamykane. W oknach zakładu były kraty, a wyjście było tylko jedno przez hall, w któ-

rem stale czuwało dwu portjerów. Ucieczka w normalnych warunkach była niemożliwa.

Dziewczyna leżała z oczami utkwionymi w ciemności. Myślała o swej dziwnej przygodzie, o zmarłym ojcu, o generale von Strelitz, do którego przeszkodzono jej przyjechać, o Svenie Ahlbergu i o tem, jak jeszcze długo wola jej będzie zależna od woli ludzi, którzy ją uprowadzili.

Zapadała stopniowo w odrętwienie snu — nie wiedziała zresztą — może spała już nawet przez chwilę, gdy nagle ocknęła się i wróciła jej pełna przytomność umysłu.

Zrazu była pewna, że się jej tylko zdawało. Obróciła się nabok, chcąc zasnąć, lecz wnet potem usiadła na łóżku.

Nie! Nie myliła się! W powietrzu unosił się swąd dymu, który najwidoczniej wciskał się przez szczeliny drzwi. Swąd dymu — coraz wyraźniejszy.

Przy łóżku Greta stała świeca. Obok świecy leżały zapalki. Dziewczyna sięgnęła po nie, lecz nie zapaliła światła. Jeszcze czekała. Dławiący zapach dymu potęgował się coraz więcej. Nie ulegało wątpliwości. W jakimś punkcie pawilonu wybuchł pożar i tlił się bezkarnie zaproszony ogień, jeszcze przez nikogo niezauważony.

W pierwszej chwili przyszło jej na myśl, by zadzwonić na dozorczyńnię. Porzuciła natychmiast ten zamiar. Jeżeli ogień jest zaproszony — nie ona przyczyni się do ugaszenia go. Niech płonie! Niech się rozszerza w coraz większy pożar! Może wśród tego pożaru trafi się sposobność ucieczki. Pożar i noc. Czyż mogą być lepsi sprzymierzeńcy?

Wyskoczyła z łóżka i jęła się ubierać pociemku, poomacku. Ubierać szybko i gorączkowo. A dym był coraz dokuczliwszy. Musiało go być w pokoju coraz więcej. Zapierał dech, gryzł w oczy i w gardło.  
(Ciąg dalszy nastąpi)

## Pierwsze polskie kasy bezprocentowe.

Notuję z niezwykłą radością i zadowolaniem wiadomość o powstaniu w Polsce dwóch pierwszych bezprocentowych polskich kas pożyczkowych. Jedną z nich powstała w Warszawie, dzięki inicjatywie i zabiegom niezmierniego działacza społecznego ks. dr. prałata Marcellego Godlewskiego, proboszcza parafii Wszystkich Świętych w Warszawie, druga zaś zawieszona została w Zamościu.

Warszawska kasa bezprocentowa, istniejąca przy biurze parafjalnym kościoła Wszystkich Świętych, posiada już za-

aby biedzie się nie dać, a wyjednałszy pożyczkę, żeby zechcieli w dalszym ciągu nimi opiekować się, chodzić do nich i raty odbierać, a w biurze Kasy Bezprocentowej pracować honorowo. Jeżeli tacy ludzie się znajdą, Kasa Bezprocentowa być będzie miała zapewniony.

Tyle ks. dr. Godlewski o założonej przez siebie bezprocentowej kasie pożyczkowej w Warszawie.

Powstała przed miesiącem druga polska kasa bezprocentowa w Zamościu ma za zadanie nieść „pomoc drobnym kupcom i rzemieślnikom chrześcijańskim za pomocą bezprocentowych pożyczek dla celów produkcyjnych i handlowych” na terenie Zamościa. Mieści się ona w Centralnej Kasie Spółdzielczej w Zamościu.

Tak więc mamy już w Polsce dwie polskie instytucje kredytowe, idące z bezinteresowną pomocą finansową drobnym kupcom i rzemieślnikom polskim w ich ciężkiej walce o byt. Jest to zjawisko niezwykle radosne, które powinno w całym kraju znaleźć jak najwięcej naśladowców. Przecież w każdej miejscowości mamy bardzo wiele takich drobnych i słabych jednostek gospodar-

czy, przed którymi normalne instytucje kredytowe są zamknięte!

a które właśnie, dzięki minimalnej po-

**KAISER BORAX**  
nadaje cerze delikatny i piękny wygląd

mocy kredytu bezprocentowego, zdolne są o własnych siłach utrzymać się przy życiu i przez to samo stać się gospodarzami twórczymi.

Polskie kasy bezprocentowe mogą także, poza stroną ściśle gospodarczą, spełnić jeszcze jedną bardzo doniosłą w naszym życiu społecznym rolę, mianowicie mogą wyrwać z dotychczasowego marazmu społecznego i z dotychczasowej bezideowości życiowej naszą inteli-



rejstrowany statut, i jako instytucja publiczna, rozpoczęła już normalnie pracować. Postuchajmy, co o niej pisze jej inicjator, założyciel i główny opiekun, ks. prałat Godlewski:

„Założenie tak kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, jak i kasy bezprocentowej wywołała coraz większą bieda moich parafjan, wśród których przeważają robotnicy, drobni kupcy i rzemieślnicy. Słowa Chrystusa, wyrzuczone do Apostołów, proszących Zbawiciela nauczającego słuchaczy, aby rozpuścił rzesze, bo są głodne, były głównym bodźcem do ich założenia: „Nie trzeba im iść, dajcie im wyjść”, powiedział Chrystus.

Najprzód więc zorganizowałem Konferencję Panów i Towarzystwo Pań św. Wincentego do odwiedzenia biednych. Gdy jednak zauważyliśmy, że głównym nieraz powodem biedy jest brak kredytu, najprzód założyłem kasę pożyczkowo-oszczędnościową, a gdy drobni kupcy korzystali z niej nie mogli, bo im nieraz mógł wystarczyć mniejszy kapitał, a na udział 50-cio złotych ich nie stać było, założyłem kasę bezprocentową, której tytuł, zalegalizowany w zeszłym miesiącu (we wrześniu br.), brzmi: „Parafjalne Stowarzyszenie Dobroczynne pod nazwą Kredyt Bezprocentowy”. Pożyczaję bez legalizacji w przeciągu kilku lat, a gdy przekonałem się, że może istnieć kasa zalegalizowana, bo wypłacalność dłużników nawet bez ścisłych zobowiązań była wzorowa, wystąpiłem do władz o jej zarejestrowanie.

Pożyczający na handel lub rzemiosło spłacał raty swemu opiekunowi, który co tydzień, jak przed pożyczką odwiedzał go i zanosil głonek chleba, tak obecnie już bez głonka chleba chodzi co tydzień do dłużnika, któremu służy radą i odbiera raty złote, które następnie pożyczamy innym.

Skąd czerpiemy fundusze?

Ofiarnych dzięki Bogu, mamy jeszcze. Od czasu do czasu wpływa jakaś ofiara, na którą czekają nasi biedni i jak dotychczas nie zabrakło nam na ten cel pieniędzy, lecz tylko brak nieraz ludzi do zajęcia się handlem lub rzemiosłem. Na ubranie lub mieszkanie nie pożyczamy.

Statut pozwala nam na przyjmowanie ofiar, nadto tworzy kapitał z wpłowego i składek; możemy też urządzać różne imprezy, nawet sam Statut wydrukowany może nam przynieść pewien dochód, ponieważ pobieramy za niego 1 złoty. Więc nie tu nasza bolączka.

Bolączką naszą najgłówniejszą — brak ludzi do pracy. Za mało mamy ludzi inteligentnych i rozporządzających czasem, którzyby nie tylko nie skąpili ofiar, lecz przedewszystkiem służyli nam w Konferencji Panów i w Towarzystwie Pań św. Wincentego, którzyby chcieli pójść do tych biedaków, pocieszyć ich, podnieść na duchu, poradzić im, co powinni czynić,

# ODOL

pasta do zębów

Pielegnujcie zęby pastą ODOL, a zachowacie je w zdrowiu do późnej starości. Pasta ODOL czyści zęby gruntownie, posiada dobry smak — ożywia i odświeża.



Lśniaco-białe zęby

gencję, której dadzą pewne zajęcie, poza jej normalną, zawodową pracą, zbliżą ją do mas i obudzą w niej szlachetną ambicję do bezinteresownej pracy społecznej, pracy twórczej i dającej każdemu moralne zadowolenie za poświęcanie się jej. A pracy tej nie będzie brak. Trzeba bowiem będzie zająć się odpowiednim zorganizowaniem i prowadzeniem kas; zapisywać członków, dostarczać kapitałów, zabiegać o te kapitały, obsadzać stanowiska we władzach kas, jak w zarządach, radach nadzorczych, komisjach rewizyjnych i pracować w innych organach, mających na celu najskuteczniejszą walkę z panującą biedą przez dawanie pomysłów i środków tym, co zechcą w drobnym handlu i rzemiosle znaleźć warunki dla swego bytu.

Przykładem w tych pracach winni nam być żydzi. Mają oni dzisiaj, jak już to w poprzednim artykule zaznaczałem, przeszło 1200 bezprocentowych kas, które skupiają dokola siebie tysiące działaczy społecznych, rozumiejących dobrze znaczenie i rolę tych kas w gospodarstwie życia mas żydowskich.

Czyż będziemy gorsi od żydów? Czy wśród nas nie znajdują się tysiące osób

dobrej woli, które oddadzą swój, choćby skromny grosz oraz swoją energię i doświadczenie na użytek rodaków, cierpiących dziś nędzę? Wierzę głęboko i niezachwianie, że takich osób wśród polskiego społeczeństwa mamy dość wiele. Należy tylko zabrać się do czynu, rzucić projekt, a coś z niego zapewne wyniknie. (Organizacja taka istnieje. Jest nią Chrześc. Liga Pracy, która realizuje takie kasy). Uważam, że skoro około miliona żydów w naszym kraju, licząc z rodzinami, dzięki pomocy otrzymanej z żydowskich kas bezprocentowych, może się utrzymać samodzielnie przy życiu, to zapewne i niejednemu miljonowi Polaków takimże samym sposobem można będzie ułatwić egzystencję. A więc, Polacy, do czynu, wzory do naśladowania już mamy!

Janusz Michałowski.

(Apel ten, jakgdyby skierowany był do tych wszystkich, którzy jeszcze Chrześcijańską Ligą Pracy się nie zainteresowali, do niej nie wstąpili, Liga w swoich założeniach ma właśnie wspomniane bezprocentowe kasy pożyczkowe, które niewątpliwie będzie w najbliższym czasie realizowała! — red.).

## Partja Pracy wznowiła swą działalność.

### PPS. żąda amnestji dla więźniów politycznych-

Warszawa. (Tel. wł.). W kołach politycznych słychać, że w ostatnich czasach podjęto wysiłki nad wznowieniem działalności Partji Pracy. W akcji organizacyjnej biorą udział: sen. Evert wraz ze swym synem, dziennikarzem Władysławem, senator Barański, poseł Walewski. Ci działacze polityczni znajdowali się, jak wiadomo, wśród najbliższych współpracowników premiera Kościalskiego w okresie, gdy stał on na czele Partji Pracy.

Obecnie mówi się nawet o możliwości utworzenia frakcji Partji Pracy w Sejmie i w Senacie, a także o założeniu przez te odżywające stronnictwo własnego organu prasowego.

Wśród dawnych członków Partji Pracy w Warszawie akcja sen. Everta i jego przyjaciół politycznych budzi duże zastrzeżenia, ponieważ znaczna część stołecznej organizacji tego ugrupowania sprzyja b. ambasadorowi Filipowiczowi, który swego czasu został z partji wykluczony.

Wysiłki organizacyjne Partji Pracy cieszą się natomiast powodzeniem wśród przedstawicieli administracji państwowej na prowincji. Czynniki administracyjne zdezorientowane rozwiązaniem BBWR, oczekują z Warszawy wskazó-

wek politycznych na najbliższą przyszłość.

\*

Dwa dni trwały obrady rady naczelnej PPS. Zakończyły się one uchwaleniem rezolucji, stwierdzającej bankructwo dzisiejszego systemu. Podniesiono m. in., iż cały ciężar kryzysu zwała się na barki pracownice. Rada wypowiedziała się przeciw działalności aparatu policyjno-administracyjnego i przeciw licznym konfiskatom prasowym.

W rezolucji tej zebrani domagają się całkowitej amnestji, a nadewszystko amnestji dla więźniów politycznych.

## Żydzi znowu zarabiają...

### Kierownictwo i dostawy przy budowie odcinka kolejowego Sierpc - Brodnica w rękach żydowskich. — Żyd przybysz z Berezy Kartuskiej dostawcą materiału budowlanego.

Przed niedawnym czasem przystąpiono do budowy odcinka kolejowego Sierpc—Brodnica, który łączyć będzie się z węzłem kolejowym Sierpc—Płock. Przez budowę wspomnianego wężla kolejowego uzyska się nowe połączenie b. Królestwa z Pomorzem. Rozpoczęcie budowy powitane zostało z ogromną radością przez społeczeństwo, zwłaszcza miejscowe, tem bardziej, iż przy budowie uzyskała pracę większa ilość bezrobotnych.

Byłoby oczywiście wszystko w należyтым porządku, gdyby nie to, iż ogromne kapitały,

W dziedzinie polityki zagranicznej Rada wypowiedziała się przeciw Włochom i za ugodą polsko-czechosłowacką.

Stwierdzić należy, iż życie polityczne kraju zaczyna się znowu żywiej przejawiać. W terenie organizowane są wieczerze różnych ugrupowań, na których zebrani wypowiadają się nie tylko w sprawach gospodarczych, ale też domagają się przywrócenia uprawnień politycznych. Na terenie stolicy ostatnio urządzane wieczerze cieszyły się wielką frekwencją. (r.)

które mogłyby również dobrze wpłynąć do rąk polskich, giną niestety w trzaskach żydowskich. Ołów jak się dowiadujemy, dostawcą żwiru do budowy nowego odcinka kolejowego jest żyd — przybysz z... Berezy Kartuskiej. Nie dość na tem. Kierownictwo budowy nowej linii spoczywa również w rękach żyda (niejakiego inż. Kapłana). Czy rzeczywiście nie można było znaleźć ani jednego chrześcijanina — dostawcy, ani też Polaka — inżyniera?

Przedsiębiorca polski nie uzyskał dostawy, uzyskał ją jednak żyd z... Berezy!

















†  
Dnia 26 bm. o godz. 1 w nocy zmarł po krótkiej i ciężkiej chorobie mój najdroższy mąż, ojciec i dziadek ś. p.

### Kajetan Kawecki

przeżywszy lat 83, o czym donosi w ciężkim smutku pograżona

**Rodzina.**  
Bydgoszcz, dnia 27. XI. 1935 r. (11997)

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 28 bm o godz. 3-ciej po poł. z domu żałoby Chopina 23. — Msza św. w piątek o godz. 8 w kościele Św. Wincen. a Paulo na Bielawkach.

†  
Dnia 25 listopada 1935 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach ś. p.

### Franciszek Ostrowicki

pracownik Gazowni Miejskiej.  
W Zmarłym traciemy uczciwego i sumiennego pracownika.

**Zarząd Miejski - Wydział X, 2 Gazownia Miejska.**  
Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 28 listopada br. o godz. 15-tej z kaplicy cmentarza nowofarnego. (22263)

Wielki

### wieczorek familijny

22220) w

### Resursie Kupieckiej

odbędzie się  
w czwartek, dnia 28 listopada rb.  
Doskonale książki własnego wyrobu, golonka i fiaki. Kulanie premjowe.  
Orkiestra salonowa gra do rana.

**Pijcie Kawę „Matus”**  
z prawdziwego siodu Browaru Bydgoskiego.

**TEATR NIEMIECKI**  
Deutsche Bühne  
Bydgoszcz T. z.

W niedzielę, d. 1 grudnia 1935 r.  
o godz. 15,30

### Intryga i Miłość

dramat w 5-ciu aktach (9 obrazach) Schillera.

Ceny miejsc: 1,05 zł, 54 gr. i 25 gr.

Bilety do nabycia w księgarni Johnego przy ul. Gdańskiej a w niedzielę od 11-13 i od godz. 14,30 przy kasie teatru.  
22212 **Dyrekcja.**

Wszystkim, którzy oddali ostatnią usługę mojej drogiej zmarłej żonie ś. p.

### Róży z Jaworskich Sokołowskiej

przedewszystkiem przewielebnemu duchowieństwu i wszystkim Stowarzyszeniom składam najserdeczniejsze

### Bóg zapłać

Józef Sokołowski. (11996)

†  
W poniedziałek, dnia 25 listopada o godzinie 7-mej zasnął w Bogu opatrzonej Sakramentami św. po krótkich lecz ciężkich cierpieniach mój najukochańszy mąż, ojciec, teść i dziadek ś. p.

### Józef Starszak

w 82 roku życia o czym zawiadamiają w ciężkim smutku pograżeni

**Żona z rodziną.**  
Luchowo, dnia 26. XI. 1935.  
Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 28-go bm. o godzinie 9-tej z domu żałoby na cmentarzu parafialnym w Łobzenicy. 22248

### Pamiętajcie o bezrobotnych!

Przenośne

### piece kafłowe

w najlepszym gatunku dostarcza korzystnie

### Impregnacja

Bydgoszcz  
Biuro sprzedaży  
Chodkiewicza 15 (cegielnia)  
największy skład kafi na Bydgoszcz i okolice.  
22022

**ORYGINALNE PROSZKI**  
"MIGRENO-NERVOSIN"  
R.M.S.W. 251599  
ZNAW. FABR.  
z **KOGUTKIEM**  
SA ŚRODKIEM  
KOJĄCYM BÓLE  
ZASTOIOWANIE:  
**BÓLE GŁOWY**  
MIGRENA, NEWRALGJA  
**BÓLE ZĘBÓW**  
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA  
BÓLE: ARTYRETYCZNE,  
STAWOWE, KOSTNE I T.P.  
ŻĄDĄCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW  
ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**  
SPRZEDAJA APTEKI  
4059

### Bechstein

mało używany okazujecie sprzedam. (21982)  
Basiński, Inowrocław  
Toruńska 1.

Wszystkim Krewnym i Znamym, Przewielebnemu Duchowieństwu, a w szczególności Ks. rektorowi Pasadzemu z Potulic za okazane szczerze współczucia oraz za liczne wienie i udział w pogrzebie ś. p.

### Marty Gamalskiej

składamy na tej drodze serdeczne

### Bóg zapłać.

Mąż z córką i rodziną.  
22222)

### Klepsydry

wykonuje tanio i szybko  
**DRUKARNIA BYDGOSKA I A**  
Bydgoszcz, Poznańska 12.

**POLECENIA**

**Dostarczam** (22204) jabłka „złote renety” netto 50 kg 15 zł z nadesłaniem zadatku 30%. Dwór Henryk Weiss, Grybów.

**Szkló**  
okienne, butelki poleca Wielkopolska Huta Szkl, Pasikowski, stacja kolejowa Łęgowo. Telefon 13-25. Autobus Bydgoszcz-Solec. (19729)

**Orzechy** (22198) włoskie złotych 11,50, miód kuracyjny 15.— pięciokilowe opakowania franko zaliczka. Bracia Baltach, Zaleszczyki.

### MEBLE

solidnego wykonania najkorzystniej tylko w firmie (2293)

**Dom Mebli Ign. D. Grajnera**  
Bydgoszcz, Dworcowa 21.

**Lampki elektryczne Żyrandole** 20794



i wszelkie przybory elektr. po niskich cenach poleca

**F. KRESKI**  
Bydgoszcz, Gdańska 9  
U nas znajdzie Klient to — czego szuka.

**SPRZEDAŻE**

**Dom-willa** (11993) z 3 mieszkaniami i dużym ogrodem w najlepszej dzielnicy miasta Bydgoszczy na sprzedaż. Oferty do filii Dziennika Bydgoskiego pod „K. J.”

**Kamienica** (22173) piętrowa 14 000. Nowakowski, Kaszubska 2.

**Kolonjałkę** sprzedam. Adres filija Dzien. Bydg. (11994)

**Okazja w Gdyni.**  
Z powodu wyjazdu sprzedam duży kiosk w centrum miasta, dobrze prosperujący. Sylwestrak, Gdynia, Świętojańska 42. 21957

**Dywany**  
chodniki, wyroby kokosowe, ceraty, linoleum, tania.  
**M. Szmolke**, Bydgoszcz, Jezuicka 22, tel. 1301. (21805)

**Większy** (22194) skład kolonjałny bardzo dobrym punkcie w centrum miasta sprzedam z powodu objęcia innej branży. Oferty pod „W. P.”

**Kamienicę** nowoczesną, centrum miasta na Pomorzu, 3 składy (bławatny) cena 46 000, wpłaty do 35 000, ewent. wydzierżawie skład blawatów. Of. „46000”. (11951)

**Wózek** (22216) dziecięcy sprzedam. Grnwaldzka 40/7, podwórzu.

**Maszyna** do bizów, elektroluks, elektryczny piecyk. Sienkiewicza 36, m. 1. (11991)

**Sprzedam** fortepian krzyżowy tania. Krakowska 1-1. 11986

**Samochód** Ford, limuzyna 6 osobowa w najlepszym stanie na sprzedaż Ul. Grodzka nr. 21, tel. 30-30, między 11-14. (22231)

**Repertuar kin bydgoskich:**

**ADRIA:** „Dziewczę z Budapesztu”, premjera i bogaty nadprogram.

**APOLLO:** „Noce egipskie” i „Murzyński raj”. Nadprogram.

**BAJKA:** FlipiFlap „Wrogowie małżeństwa” i „Sobotwór” (Ken Maynard).

**BALTYK:** „Ręka mściciela” i „Król Cyganów”.

**KRYSTAŁ:** „Złoto”, premjera i wielki nadprogr.

**MARYSIENKA:** „Panienska z poste-restante” premjera. Nadprogram: Bajbajka kolorowa.

**REWJA:** „Oliver Twist” oraz na scenie wielka rewja. 1



## 4 wielkie wydania

### Przedgwiazdkowe

# „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO”

na niedzielę 1 grudnia rb.  
na niedzielę 8 grudnia rb.  
na niedzielę 15 grudnia rb.  
na niedzielę 22 grudnia rb.

ukazą się w rozszerzonej objętości i zwiększonym nakładzie.

Dział reklam tych popularnych wydań przedświątecznych czytają abonenci Dziennika Bydgoskiego z największym zainteresowaniem, na co szczególnie zwracamy uwagę pp. Przedsiębiorcom.

Dostarczamy do ogłoszeń bezpłatnie gustowne kilsze gwiazdkowe.

Prospekty na żądanie gratisowo.

**POSADY WOLNE**

**Potrzebna** kucharka dobra od 1. 12. Artura Grotgera 1, Restauracja. (22184)

**Dziewczyna** (11995) potrzebna zaraz. Pomorska 23, skład kolonjałny.

**Fryzjerka** (22202) dobra na żelazkową ondulację od 1. XII potrzebna na stałe. B. Czajkowski, Toruń, Prosta 2.

**POSADY POSZUKUJA**

**Młody** pomocnik zegarmistrzowski z własnymi narzędziami poszukuje posady. Zgł. do administracji Dzien. Bydgoskiego pod „B. S. 14”. (22200)

**DZIERŻAWY**

Szukam dzierżawy restauracji. Of. filija „Restauracja”. (11987)

**POKOJE WOLNE**

**Ładnie** umeblowany pokój dla pana lub pani zaraz do wynajęcia. Warszawska 11, II prawo. (22215)

**Pokój** umeblowany łazienką. Plac Kościuszki 2-32, III ptr. (11988)

**2 pokoje** ładnie umeblowane z niekrepującym wejściem zaraz do wynajęcia. Sniadeckich 59, m. 7. (22151)

**2 pokoje** umeblowane, kuchnia lub bez do wynajęcia. Adres filija Dziennika. (11990)

**Pokój** utrzymaniem. Jagiellońska 37-3. (11989)

**Pokój** z utrzymaniem. Zduny 1, m. 4. (11983)

**RÓŻNE**

**Gospoślu.**  
W oczach utyczy się świnią od prawdziwej Centralny Michałowski. Żądać wszędzie. (11984)

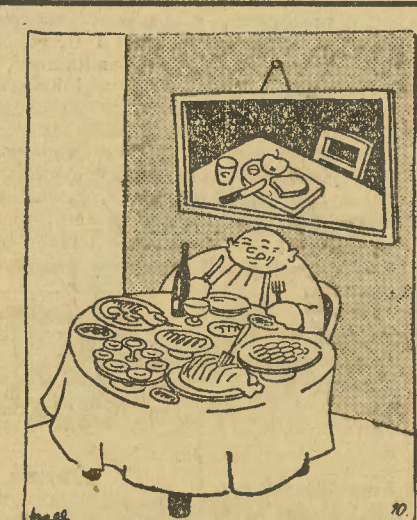
**Chiromantka**  
Poznańska 32-2, przyjmuje do pierwszego. 22242

**ZGUBY**

**Zgubione** okulary rogowe z kościoła Sw. Trójcy-Wileczak oddać w Dzienniku. 22213

**POŻYCZKI**

**Pożyczki** poszukuję od 4-6000 zł na I hipotekę, dwupiętrowego domu mieszkalnego w Kartuzach. Odsetki według umowy. Of. adm. Dzien. Bydg. Gdynia pod „Hipoteka”. (22239)



Sztuka i rzeczywistość.

**Ceny ogłoszeń:** 25 gr. za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20%, drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcją odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.